GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

11. LIPCA 1918.

NR. 150. — R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 85.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Intrygi i plotki.

Sprawa przesilenia gabinetowego jeszcze ciągle nie jest załatwiona. Zależnie od swej barwy, coraz nowe, ale w tymsamym duchu idące twierdzenia przynoszą wiedeńskie dzienniki, czy Dr Seidler ustąpi lub nie ustąpi. Wagę przywiązują koła polityczne do konferencyi, jakie we wtorek rozpoczęło prezydyum Koła polskiego ze stronnictwami niemieckiemi, a to zarówno ze związkiem stronnictw narod.-niemieckich, które bezwzględnie stoją przy Drze Seidlerze, jak z nieco więcej umiarkowaną grupą chrześcijańsko-społecznych. Rozpoczęły się te pertraktacye od informowania Niemców przez Polaków, o co tym ostatnim chodzi. Podobno dowiedzieli się wielu rzeczy nowych dla siebie. Trudno przewidywać, jak skończą się te konferencye. Polacy czynią zależnem swoje stanowisko od ustąpienia Dr Seidlera, co oczywiście ma się łączyć ze zmianą postępowania rządu wobec Polaków. Od tego żądania odstąpić nie mogą, jak i od żądania odpowiednich gwarancyi przyszłej polityki w stosunku do Polaków. A solidarnie idzie całe Koło polskie, nie mówiąc już o grupach, poza Kołem stojących, które są silniej opozycyjnie nastrojone.

Pisma wiedeńskie, które tylu sztuczek już próbowały, by tę zwartość w opozycyi Koła podkopać, zaczęły podawać wieści, że w Kole jednomyślności nie ma, że inne stanowisko, nie tak twarde, zajmują konserwatyści. Że jest to tylko plotka, stwierdza oświadczenie hr. Baworowskiego, które podaje „Nowa Reforma": „W Kole polskiem panuje w kwestyach narodowych zupełna jednomyślność. Jak długo istnieć będą przyczyny ostatniej jednomyślnej uchwały Koła polskiego, tak długo **ż a d n a** grupa Koła stanowiska swego wobec rządu **p o d ż a d n y m w a r u n k i e m** nie zmieni. — W grę wchodzą obecnie ważne sprawy ogólno-narodowe. Nie ulega też wątpliwości, że na stanowisko żadnej grupy nie mogłyby wpłynąć drugorzędne ustępstwa, np. zamianowanie cywilnego namiestnika, spełnienie postulatów gospodarczych itp. Koło polskie żąda przedewszystkiem zapewnienia z ust wiarogodnych i miarodajnych, że bez jego wiedzy i bez jego woli żadne zmiany w kraju nie będą dokonane. Jak długo Koło polskie tej jasnej odpowiedzi nie otrzyma, nie może zmienić i nie zmieni też swego stanowiska".

„Neue Freie Presse" chwyciła się innego środka uspokojenia Polaków; tłomaczy im, że podział Galicyi na dwa kraje koronne nie może nastąpić, gdyż do tego trzeba zmiany konstytucyi, t. j. uchwały dwóch trzecich głosów obu Izb parlamentu przy obecności połowy członków każdej Izby, a o takiej większości Dr Seidler myśleć nie może. Naiwne te wywody nie wiadomo komu mają wywieść w pole. Że podział Galicyi jest zmianą konstytucyi, o tem wiedzą wróble na dachu. Warto przypomnieć też, iż do takiego podziału trzeba nie tylko zmiany ustawy zasadniczej austryackiej z r. 1867, lecz również zmiany statutu krajowego Galicyi z r. 1861 i to również przez kwalifikowaną większość głosów. Ale Polacy przecie wiedzą, iż podziału można dokonać w inny sposób, szanując pozornie niepodzielność kraju, tak jak to zrobiono w Czechach, a to w drodze rozporządzenia ministerstwa na gruncie ustawy o administracyi z r. 1868.

A jak długo Dr Seidler związany paktem z Rusinami, stoi przy sterze, jak długo może zachodzić obawa, że jakikolwiek rząd może zamyślać o prowadzeniu dalej jego polityki, tak długo Koło będzie w opozycyi do rządu, boć samo nie może przyłożyć ręki do podcięcia stanowiska Polaków pod żadnym warunkiem.

Dr Seidler kurczowe czyni jednak wysiłki, by się utrzymać przy sterze. Pomoc chciałby znaleźć u socyalistów niemieckich, których głosy mogłyby zastąpić głosy polskie. Opowiadają, iż obiecuje im za to wprowadzenie ubezpieczenia robotników na starość. Byłoby to obciążenie budżetu, jak obliczają, na miliard rocznie. Sama myśl takiego ubezpieczenia nie może być zasadniczo zwalczaną. Jednakże dziwne światło rzuca na ten pomysł fakt, iż wysuwa się go w chwili tak ciężkiej finansowo, gdy obciążenie państwa rośnie do sum niebywałych. Jeśli ktoś w takiej chwili jeszcze to obciążenie tak znacznie chce zwiększyć, toć trudno wierzyć, by seryo przyobiecywał; przypuszczać należy, że za tę obiecankę chce uzyskać głosy, trzymając się zasady, że potem — niech inni troszczą się o to, co ma być z ustawą: apres nous le deluge.

Obok gotówki przyobiecuje podobno Dr Seidler socyalistom, iż wprowadzi równe prawo wyborcze do gmin. Przyczem nie słychać, jakby to miał przeprowadzić, gdy według konstytucyi z r. 1867 należy ustawodawstwo w sprawach gminnych do sejmów krajowych. Więc chyba, że z konstytucyą liczyć się nie myśli?

Coraz większy widać chaos, „państwa nie wiedzieć, gdzie szukać".

Przynajmniej jednak do 16 b. m., do dnia, kiedy zebrać się ma parlament, powinna się sytuacya wyjaśnić. Ale już teraz trzeba pytać, czy się parlament zbierze? Czy znowu nie zostanie odroczony?

Sąsiad Polski od Wschodu.

Wybitny obywatel z Ukrainy, p. J. Wołoszynowski, zamieścił w „Dzienniku Kijowskim" nader zajmujące uwagi na temat ostatnich ukraińskich wstrząśnień oraz przyszłego stosunku Polski do Rusi zakordonowej. Uwagi to nietylko wytrawnego znawcy przedmiotu i bystrego obserwatora, ale — z czem zwłaszcza dziś nie nazbyt często można się spotkać — człowieka, umiejącego uniezależnić sąd swój od wpływów namiętności chwili. P. Wołoszynowski mówi:

Mamy przed oczyma ciekawy proces powstawania nowego państwa, proces, którego dalszych przejawów przewidzieć nie możemy, zależne są one bowiem zarówno od rozwoju wypadków na wszechświatowej arenie, jakoteż od wielu miejscowych czynników niespodziewanych, więc też i nieobliczalnych. Niezależnie jednak od ostatecznych rezultatów tego dziejowego procesu, warto sobie jego dotychczasowy przebieg uprzytomnić, dopomaga to bowiem do należytego zrozumienia dokonanych już faktów i wysnucia z nich należytych konsekwencyi.

Do życia państwowego budzi się naród liczny, mieszkający na bujnej ziemi, od przyrody bogato uposażonej. Od setek lat był etnograficzną masą, prawie nieświadomą swojej narodowej odrębności, ciemną, stąd upośledzoną i gnuśną, podejrzliwą i pożądliwą i na kulturalne wpływy odporną, stał się narodem niemal wyłącznie „chłopów", narodem bez kierowników własnych, bez świadomości ideałów wszechludzkich, bez narodowej idei, chociaż z natury zdolnym i niepozbawionym dobrych ludzkich pierwiastków.

Tem się tłómaczy charakter ruchów ludowych na Ukrainie. Lud bywał w nich zawsze w ręku zręcznych graczy politycznych ślepem tylko narzędziem. Takiem narzędziem był też lud ukraiński w czasie rewolucyi rosyjskiej. W pierwszych odruchowych wybuchach radości po obaleniu nienawistnego rządu, mogło już dojrzeć wprawne oko znaki niemylne rychłego upadku państwa. Spostrzegli je też wkrótce i przodownicy ruchu ukraińskiego i poczęli się krzątać energicznie dokoła sprawy narodowej, aby ją, korzystając z rewolucyjnego zamętu i pozycyi na froncie, wyprowadzić na arenę w czasie igrzysk światowych i przed forum międzynarodowem na porządku dziennym postawić.

Ku temu celowi skierowane były wszystkie zabiegi nielicznej grupy inteligencyi ukraińskiej, narodowo uświadomionej, ku temu celowi naginali oni wszystkie fazy, jakie przechodziła rewolucya rosyjska, dla niego wyzyskiwali wszystkie hasła, włącznie do bolszewickich, wypisując je na swoim żółto-błękitnym, narodowym sztandarze. Dla obudzenia w ludzie odrębności narodowej używano wszelkich środków — bez wyboru; szczepiono nienawiść plemienną, nie mogąc obudzić świadomego umiłowania własnej ojczyzny, co przychodziło tem łatwiej, że klasy posiadające, przeciwko którym zwrócone były hasła rewolucyi socyalnej, były niemal wyłącznie obcej narodowości.

Nagonka na Polaków, którą z taką zawziętością uprawiali kierownicy ludowi, o tyle tylko znajdowała oddźwięk w masach, o ile była osnuta na rozbudzonej do najwyższego stopnia pożądliwości „polskiej" ziemi. Pozatem nie zostawiła głębszych śladów i nienawiści narodowościowej nie stworzyła. Dotychczas masy ludowe na Ukrainie, mimo językowe i wyznaniowe pokrewieństwo z Rosyą, Polaków jako takich, za wrogów nie uważają, owszem, traktują ich jako swoich naturalnych współmieszkańców, nie przybyszów. Na taki stosunek złożyło się przyczyn wiele; najpoważniejsze z nich — to dawność wspólnego pożycia na jednej ziemi, wyższość kultury i etyki żywiołu polskiego na Ukrainie w porównaniu z napływowym rosyjskim, w osobie sprzedajnych urzędników i chciwego kleru, — w pewnej mierze instynktowne poczucie niesprawiedliwości ucisku miejscowego elementu polskiego przez napływowy rosyjski.

Wszystko to tkwi głęboko w świadomości ludu. Mimo straszne wypadki, jakie miały miejsce na Ukrainie, w ostatnich miesiącach ubiegłego i pierwszych bieżącego roku, mimo zniszczenia polskiego mienia, mimo gęste wypadki ohydnych mordów, mimo krew nawet, przelana w walce włościan z naszymi żołnierzami na Podolu, nienawiść plemienna nie rozbudziła się tak dalece, aby dalsze współżycie stało się niemożliwe. We wszystkich tych smutnych zajściach lud był ślepem narzędziem; a tam, gdzie występował samorzutnie, był pod wpływem psychozy, którą wytworzyła atmosfera rewolucyi rosyjskiej.

Obecnie na Ukrainie lud zaczyna przychodzić do przytomności, a skutki zniszczenia, którego własną dokonał ręką, zaczyna odczuwać coraz dotkliwiej. Temperatura rewolucyjna spada na Ukrainie o wiele szybciej, niż w Rosyi centralnej i że mimo możliwe chwilowe skoki, tendencya zniżkowa zaznacza się dość wyraźnie.

Nie znaczy to jednak, aby skutki trzyletniej wojny i roku rewolucyi pozostały bez wpływu, aby to, co lud słyszał i widział, nie pozostawiło śladu w umysłach. Bądź co bądź, naród ukraiński zrobił krok naprzód. Zrywając z Rosyą, przerwał zarazem grożący mu zupełnem wynarodowieniem proces powolnej, ale stałej rusyfikacyi i wstąpił na drogę samodzielnego rozwoju narodowego, na której, jako zdolny z natury, szybkie może robić postępy.

I z tem się liczyć wypadnie Polsce, jako najbliższemu sąsiadowi Ukrainy, z którą ją łączą nietylko nieuniknione stosunki wypływające z sąsiedztwa, ale też i wspólne interesy w przyszłości. Nie od Rosyi bowiem, ale od Ukrainy dzielić nas będą w przyszłości państwowe nasze granice, nie w Rosyi, ale na Ukrainie mamy poważne stanowisko, przez dzieje ustalone, nie z Rosyą, ale z Ukrainą łączyć nas muszą sąsiedzkie stosunki, które, aby dla obu sąsiadów były korzystne, muszą być oparte na zrozumieniu wspólności interesów i wzajemnem poszanowaniu praw, słusznie przynależnych.

Idea samostanowienia narodów czyni w Europie środkowej bądź co bądź pewne postępy. Jak wiadomo, zarządziły władze niemieckie, aby dla oszczędzenia wełny, bawełny i płótna chowano odtąd nieboszczyków w równie hygienicznych, a o wiele tańszych tkaninach papierowych. Nad przepisem tym zastanawiał się zjazd „związku rabinów", odbyty świeżo w Warszawie pod przewodnictwem rabina Cohna z Niemiec. I ostatecznie rabini samookreślili, że w powyżej wymienionym celu nie wolno absolutnie używać papieru, a należy pozostać przy praktyce dotychczasowej. W imieniu Niemiec przyjął ten akt samostanowienia do potwierdzającej wiadomości „referent dla spraw żydowskich w general-gubernatorstwie warszawskiem", Dr Haas, który własną osobą asystował bardzo ożywionym naradom nad kwestyą „śmiertelnych koszul". **Km.**

Z Warszawy.

Warszawa, 7 lipca.

(Uchodźcy. — Strajki. — Szewcy czy inteligencya. — Kabarety i teatry.)

Gdyby ktoś zapytał, jakie są teraz najbardziej uderzające cechy Warszawy, należałoby odpowiedzieć: Warszawa stoi dzisiaj przedewszystkiem pod znakiem powrotu uchodźców, a potem: pod znakiem strajków. Wszystkie inne sprawy schodzą na plan dalszy, nie wyłączając polityki i drożyzny. Powrót uchodźców jest terenem, w którym jest miejsce i na radość i na smutek, na komedyę i tragedyę (pod tym względem może zastąpić tak lubiany przez Warszawę teatr), daje obfity materyał do plotek i do politycznych kombinacyj, jest i długo jeszcze będzie (gdyż uchodźcy ciągle wszystkiemi drogami wracają) niewyczerpaną kopalnią wrażeń i nawet sensacyi — jednem słowem najprzeróżniejszych wzruszeń.

Żeby to zrozumieć, trzeba wziąć pod uwagę, że uchodźcy warszawscy są różnego rodzaju; po trzech latach nieobecności (nieraz i po czterech) wracają byli wojskowi wojsk rosyjskich, byli urzędnicy urzędów rosyjskich, wracają ludzie odwagi zatem żołnierskiej, a oprócz nich ludzie mniejszej lub większej odwagi — cywilnej. Albowiem wśród uchodźców warszawskich — powiedzmy wyraźnie — są ewakuowani przymusowo lub pół-przymusowo obywatele Królestwa Polskiego i również tegoż Królestwa dobrowolni uciekinierzy. I ci także teraz „wracają", a właściwie — uciekają tym razem nie z Królestwa, ale do Królestwa z Rosyi; są to bowiem zawodowi uciekinierzy. „Wtedy" gnała ich strachem zbliżająca się zawierucha wojenna, dziś wypędza ich z Rosyi bolszewizm. Takich dużo. Przejeżdżają, przywożąc mnóstwo rubli: carskich, Kiereńskiego, Lenina i cieszą się (o naiwni!), że w „ojczyźnie" taniej badźcobądź, niż na „obczyźnie"; te ruble zaś przerozmaite, to jedyna historya przeżyć, którą w kieszeniach swoich przywieźli. Wielu z nich jednak szuka posad, myszkując już po ministerstwach, odnawiając stosunki i stosuneczki.

Prawdziwi uchodźcy i ewakuowani, ci, których przemoc zabrała, których pognał tragiczny obowiązek obcej służby wojskowej lub knut czeredy kozackiej, uciekającej na wschód — wracają przeważnie partyami, biedni i głodni; w obozie uchodźców w Mińsku Litewskim tłumy te wpadały w gromadne histerye, tęsknoty i radości, — jak opowiadali delegaci Rady głównej opiekuńczej, którzy świeżo od nich wrócili. Ci często nie zastają już zagrody, nie mogą doliczyć się członków rodziny. Bolesną grupę wśród uchodźców stanowią dzieci, pogubione w drodze przez rodziców; tych jest liczba znaczna i teraz będą musieli ci rozdzieleni znajdować się wzajemnie. Ogółem o ruchu powrotnym uchodźców może dać wyobrażenie, fakt, że zgłoszono już przeszło milion chcących powrócić w najbliższym czasie; władze i organizacye każde podanie z osobna muszą sprawdzić, zapisać, zaaprobować.

Nie ulega wątpliwości, że ta wielka fala ludzi, którzy po trzech latach oddalenia, pobytu na obcym terenie i wśród zupełnie od-

SVATOPLUK CZECH.

Pieśni niewolnika.

tłómaczył

Maciej Szukiewicz.

S v a t o p l u k C z e c h, z wielkiej trójcy czeskich poetów ubiegłego wieku najbardziej narodowy, syn Franciszka Jarosława i Klary z Raków, przyszedł na świat w r. 1846 w Ostrzedku. Okolica pagórkowata, przecięta rzeką Ohrzą, z dumającym nad nią Rzipem, z którego szczytu praojciec narodu Czech ujrzał po raz pierwszy przyszłe swe dzierżawy, okolica zatem wiążąca się jak nasz Wawel lub Gniezno z kolebką narodu i jego legendami, była w połowie XIX w. mocno Niemcami przesiana. Podczas gdy ojciec Franciszek Jarosław był narodowo rozbudzonym „vlastencem", matka Klara chowała się po niemiecku wśród zniemczałej rodziny i dopiero miłość obudziła w niej — ale za to tem gorętszy — czeski patryotyzm. Wypadkową tych wpływów na najrańsze dzieciństwo poety był z jednej strony „vlastenecki" nastrój jego lutni, z drugiej nieprzejednany odpór przeciw obcemu elementowi.

Muza Svatopluka Czecha jest bardzo wielostronną i odznacza się kryształową formą. Ani Vrchlicki ani Zeyer nie mają tej poetyczności języka, jaką się Czech w każdym swym utworze odznacza. Przeważnie liryk o rzewnym nastroju, umiał serdecznym swym przeżyciom nadać ton ogólno ludzki i ogólno ludzie wyrażać myśli. Obok poezyi uprawiał także i prozę, którą cechuje humor i satyra, przechodząca nierzadko w karykaturę. Jedyny dramat „Rohacz na Sionie", którego sceny snuł przez całe życie, pozostał w tece niedokończony. Z utworów nawskróś narodowych stworzył Svatopluk Czech szereg mniejszych i większych poematów epickich, krążących przeważnie dokoła walk XV wieku. Święty swój gniew przeciw rozpanoszonemu przybłędzie zamknął w cyklu: „Pisnie otroka" — „Pieśni niewolnika".

Powstanie ich przypada na okres najwyższego rozwoju i dojrzałości poety-myśliciela. W doskonałej, jak zawsze formie, w płomiennych poemacikach (w liczbie XXIII) o misternym rymie i rytmie, w wysoce urozmaiconych strofach dał Czech wyraz tym jak rdza żrącym uczuciom, które przepalają pierś ujarzmionych. Nie zacieśnił się w nich jednak do odporu jedynie; nienawiść nie zasłoniła jego oczom trądów, które niewola rzuciła na ciało jego własnego narodu. W pieśniach tych „sercem gryzących", szarpie się w okowach nie tylko śmiertelnie obrażona duma czeska ale rownie — jeśli nie namiętniej jeszcze — duma człowieka wogóle, — po wszystkie czasy niewolnika kajdan, które nałożyło nań tyraństwo przesądu i przeżytych, więc już bezużytecznych i szkodliwych norm społecznego współżycia. Dzięki temu wybiega Svatopluk Czech swymi „Pieśniami niewolnika" daleko poza miedze ziemi rodzinnej a jego „niewolnik" staje się symbolem wszechludzkim.

„Pieśni niewolnika" ukazały się drukiem w 1894 roku i zdobyły poecie najwyższe uznanie w narodzie. Doczekały się też 32 wydań i licznych tłomaczeń na języki: rosyjski (całość, tłom. Wergun), niemiecki (całość, tłom. Jan Koutek) i szwedzki (I—IV, VII, VIII, X i XIII, tłom. Alfred Jensen).

* * *

Poniższe wyjątki są pierwszym na język polski przekładem. Jest on zupełnie wierny w strofie, rytmie i nastroju, to znaczy w treści, tekst jego jednakże niezawsze kryje się z oryginałem, kryć się nie może, częstokroć nie powinien. Mimo takiego zasadniczego poglądu na istotę przekładu starałem się usilnie i o wierność tekstu, co mi się też przeważnie udało. Ta wierność a także (przyznaję się) łatwość rymu zniewoliła mię do posłużenia się wyrazem „otrok" (tak jak w czeskim oryginale) w znaczeniu: niewolnik = woli swej pozbawiony rab roboczy. Usprawiedliwia go nie tylko pokrewieństwo z wyrazami: troki, przytroczyć i t. d. ale nadto archaiczna polszczyzna XVI wieku. — W dziesiątą rocznicę zgonu wielkiego poety pobratymczego narodu lepiej dać — choć ułomny — przekład jednego z najcelniejszych jego dzieł niż nie dać żadnego. **Tłomacz.**

I.

CHÓR

Po dniu znojnym w chłodzie palmy, w blaskach księżycowej łuny
Miłym wywczas niewolnika. — Syta win posnęła straż ...
Siądź tu z nami, nasz śpiewaku, słodkobrzmiące napnij struny.
Złotym dumom użycz głosu, wyjaw, co pod skronią masz.

MŁODA NIEWOLNICA

Piej o kwiatach i o gwiazdach.

MŁODY NIEWOLNIK

Sław krasawic wdzięk i czar.

INNY NIEWOLNIK

Zachychotaj błazna dzwonkiem

STARZEC

Każ przeszłości powstać z mar.

ŚPIEWAK

Inne dzisiaj, inne pieśni w mrokach duszy mej się włóczą
Niczem pęd i chrzęst obłoków w grom brzemiennych, groźnych tuczą.
Obce jej powaby kwiatu, wojów duma, krasa dziew —
Dziś w mej pieśni jęk i rozpacz, kajdan zgrzyt i złość i gniew!

CHÓR

Dla nas gędźba to powszednia, choć bolesna nie szczędź tchu
Lecz zniż głos twój, kat nasz zdrzemnął, nie budź jego rózg ze snu

II.

Nuże, warg zdruzgotaj rygle
Burzo miotająca mną!
Nuże myśli, co nieścigle
Jak grom ryjesz duszy dno —
Blady wstydzie, wichrze złości
Z gnuśnych marzeń, z omdlałości
Otrząśnijcie lutnię mą!

W kędzierzawym, wonnym loku
Nie wypisklił się mój śpiew,
Pierś o pierś i bok u boku
Łono go nie grzało dziew —
Dumką we mnie wstał przesmutną,
Gdy pod kata pięścią butną
Skroń mą spurpurowił gniew.

Tak jest, bo on z krwi, z łez, z żółci
Wstał gdym widział, ludu mój,
Jak najeźdca ręce skuł ci
Chłosta płacąc ci za znój —

rębnych warunków, wracają w takiej masie do kraju. zaznaczą się wkrótce jakimiś znamiennymi rysami przemiany wpływu; jakimi, dziś jeszcze przewidzieć nie można. Z inteligencyi i świata dziennikarsko-litrackiego, oraz politycznego spotkano znowu na bruku warszawskim niejedną znaną i znaczną osobistość; mówiono długo o powrocie przywódcy narodowych demokratów, Wład. Grabskiego, redaktorów Wł. Rabskiego („Kuryer Warszawski“) i Fryzego („Przegląd Poranny“). Z tych dwaj pierwsi mieli już czas utracić wolność, aresztowani przez władze niemieckie.

Zupełnie osobny rozdział trzeba będzie kiedyś poświęcić w dziejach zakończenia wojny rosyjsko-niemieckiej pewnym, innym grupom, które nie miały szczęścia w dążeniach swych do powrotu. Będzie to smutny rozdział p. t. ci, którzy nie wrócili. Oddziały wojskowe Muśnickiego i korpus drugi, stojący na Ukrainie (pod egidą „Związku wojskowego Polaków okręgu odeskiego“) — jak wiadomo — pozbawione zostały na razie możności powrotu. O losach oddziałów na Ukrainie informował tylko poufnie sfery rządowe polskie gubernator Beseler, o rozwiązaniu korpusu Muśnickiego wyszedł znany już publicznie komunikat. W ten sposób zakończona została jeszcze jedna legenda nasza z czasów tej wojny; jeszcze niedawno i tak łatwo dawaliśmy sęi tu unosić pewnym wieściom i nadziejom o stutysięcznem wojsku „na Litwie“, o zdobyciu Smoleńska... Mundury angielskie urlopowanych oficerów korpusu Muśnickiego budziły na ulicach Warszawy przeróżne senzacye ! — kombinacye. Nawet poeci warszawscy uderzyli w strunę hymnów...

Z rosyjskiej i ukraińskiej zagranicy przychodzi wraz ze zjeżdżającymi się uchodźcami wiele wiadomości, opisów, pamiętników, okazów. Wśród nich nie brak także rzadkich jeszcze u nas egzemplarzy wydawnictw polskich z okresu kilkoletniego, kiedy komunikacya między krajem a Polonią tamtejszą zupełnie była niemożliwa. Najlepsze są nowości wydawnicze z Kijowa, pojawiają się jednak także rzadkie druki polskie z Charkowa. Obok bajek, sowicie ilustrowanych, Bronisławy Ostrowskiej i Kornela Makuszyńskiego, wyróżnia się (w Charkowie właśnie wydany) Zbiorek poezyj Leopolda Staffa. Znajdziemy tam nowości z tej „poezyi mądrej“, jaką chce być i w dużym stopniu jest muzą znanego poety; aktualne rzeczy, które tam się znajdują, mocno obcięte przez cenzurę, świadczą, że nasz wygnaniec wojenny nie mógł pozostać obojętnym wobec tylu wichrów, szarpiących duszę polską; do najpiękniejszych ustępów tej części zbiorku należeć będzie zawsze rozdział o uchodźcach, którym ktoś na postoju szepnął nagle: „Tutaj jest granica“, budząc wybuch gromadny smutku, żalu, tęsknoty.

Przechodząc do drugiej naczelnej cechy dzisiejszej fizyonomii Warszawy, znajdujemy się wobec istnego wiru. To strajki. — Niema już prawie tygodnia — od całego szeregu miesięcy — żeby nie wybuchł jakiś strajk nowy, co wcale nie znaczy, żeby poprzedni się skończył. Ruch ten jest niezawodnie systematyczny i planowy i ma daleko sięgające cele, w tem już dzisiaj dość łatwo się zoryentować. Strajkują coraz to nowe działy pracy, takie, które dotychczas nigdy jeszcze nie strajkowały, a obok tego strajkują tesame działy po raz drugi i trzeci w ciągu kilku miesięcy. Gdy skończyło się zwycięstwem pracowników pierwsze bezrobocie drukarzy-zecerów, wybuchnęło ponowne, które trwało blisko miesiąc. Też trzykrotnie powtarzało się bezrobocie woźnych w urzędach i szkołach. Podobnie ma się rzecz z pracownikami niektórych zakładów miejskich. Strajkowali też przez blisko tydzień stróże domów prywatnych w całej Warszawie; ponieważ sprzątanie ulic przed domami jest obowiązkiem stróżów, przeto ulice miasta przedstawiały okropny widok, do domów zaś po godzinie 10. wieczór nie można się było dostać. Strajkowali równocześnie i zecerzy, robotnicy miejskiej sekcyi żywnościowej, roznosiciele poczty, woźni uniwersytetu i politechniki, służba hotelowa oraz robotnicy miejskich zakładów pogrzebowych. Z wyjątkiem grabarzy wszyscy wyżej wymienieni strajkowali w ciągu ostatniego półrocza po raz wtóry. Grabarze gorliwość swoją posunęli aż do przeszkadzania ochotnikom, chcącym grzebać umarłych.

Oczywiście ani na chwilę nie można zakwestyonować gruntownej podstawy ekonomicznej tych strajków, bo wśród strajkujących dziedzin pracowników niektóre są zdawna upośledzone pod względem zarobków, w ogólności zaś warunki bytu z każdym dniem stają się o tyle trudniejsze, że chyba wkrótce śmierć we własnej osobie sama zastrajkuje z powodu przeciążenia pracą. Rezultaty bezpośrednie obecnych strajków bądźcobądź wszystkie jakoś godzą najsilniej w inteligentne sfery naszego społeczeństwa; a przedewszystkiem drożyzna rośnie faktycznie prawie z dnia na dzień i to na przedmioty t. zw. pierwszej potrzeby. Zapewne Krakowianin nie bez słuszności pomyśli sobie, że Warszawa jest dziś jeszcze rajem w porównaniu z jego miastem rodzinnem; jednakże, chociaż tu jeszcze wszystkiego niby dostać można, zaczyna być coraz gorzej i np. jedna marka przestaje już być pieniądzem, za który cokolwiek do zjedzenia dostać można, choćby najskromniejszego. Inteligencya, zwłaszcza t. zw. wolnych zawodów, zresztą i urzędnicza, zarabia w najlepszym razie tyle, żeby jeść i mieszkać, na obucie się i odzienie stanowczo już jej nie stać. Magnatami w porównaniu z nią są natomiast teraz szewcy, krawcy i — paskarze.

Charakterystyczne było z tego względu, że znany bogaty szewc warszawski, Hiszpański, nadesłał do „Kuryera Warszawskiego“ artykuł wzywający młodzież, by nie pchała się zbytnio do szkół, a za to szła do rzemiosła; natenczas, zamiast być biednym inteligentem, stanie się młodzieniec bogatym szewcem. „Kuryer Warszawski“ artykuł wydrukował i Warszawa przez kilka była przynajmniej rozweselona.

Skoro mowa o biedzie i nędzy i nadto o obecnych nastrojach i „życiu“ Warszawy, warto podkreślić nadzwyczajne wprost powodzenie kabaretu. Wydaje się, że część dziś Warszawy poprostu pociesza się kabaretem, część inna tylko w kabarecie może bawić się i wydawać łatwo zarobione pieniądze. Obok pięciu czy sześciu kabaretów, codziennie dających przedstawienia, powstał niedawno nowy, na wielką skalę, o szumnej nazwie. Ale to nic jeszcze nie mówi. W tym nowym przybytku wesołej Muzy ma stale występować znany tutaj aktor kabaretowy, G., którego zaangażowano za 4.500 marek miesięcznie i za pół roku z góry pensyę złożono w banku! Tak się w Warszawie ceni talenty.

Teatry mniej budzą zajęcia; przyczyniał się do tego brak prasy; wychodzący przez czas strajku „Dziennik wspólny“ nie dawał obszerniejszych recenzyi ani wzmianek. — „Maryna“ Mezsztyna przeszła bez echa; w komedyi zainteresowała żywiej „Gorąca krew“ Fijałkowskiego, młodego i utalentowanego autora. Poza tem ruch umysłowy w stolicy jakgdyby nieco zastygł. Nowości wydawnicze przychodzą z Poznania, gdzie żywiej rozwijać się zaczyna wydawnicza Spółka „Ostoja“, nadsyłająca do Warszawy czasopismo „Zdrój“ i nowe książki (Literatura polska M. Szyjkowskiego, Reymonta „Insurekcya“, Berenta „Opowieści Rybałta“ itd.). Natomiast zaniepokoiła wiadomość, że w Lipsku powstało świeżo wielkie akcyjne towarzystwo celem drukowania i wydawania książek polskich; kapitał zakładowy wynosi 3 miliony marek; reprezentanci nowej spółki zagranicznej już byli w Warszawie.

Zatem! powrót uchodźców, strajki, kabarety, inicyatywa obca... Zapyta ktoś: A gdzie polityka? Otóż to właśnie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystko byłoby lepiej, gdyby w polityce było inaczej. Jesteśmy głęboko przekonani — znając Warszawę — że wszystkie ujemne strony i nawet wprost złe objawy jej życia zbiorowego są wynikiem — w dużym przynajmniej stopniu — depresyi i skrępowania w życiu politycznem. Warszawa, nie mogąc żyć normalnie pełnią sił swoich żywotnych, rozprasza się na drobnostki i rozlewa w różne uboczne i często nieczyste łożyska.

Warszawa, 8 lipca. G. B.

KRONIKA.

CZWARTEK 11 Pelagii	
	Wschód słońca o godz. 3·46 r.
	Zachód „ „ 7·44 w.
	Długość dnia godzin 16 m. 08.

Z miasta.

UCZCZENIE DRA EMILA GODLEWSKIEGO, STARSZEGO. We wtorek dnia 9 b. m. odbył się ostatni wykład Dra Emila Godlewskiego, starszego, jako zwyczajnego profesora Uniwersytetu w Krakowie. Na mocy ustawy, obowiązującej w państwie austryackiem, profesorowie najpóźniej z końcem 71 roku życia podawać się muszą na emeryturę. Na skutek tej ustawy prof. Emil Godlewski, starszy, ustępuje z zajmowanej przez niego katedry chemii rolniczej. Na ostatni wykład zebrali się, prócz słuchaczów, liczni profesorowie Uniwersytetu dla uczczenia zasług ustępującego kolegi. Po wykładzie rektor Uniw. Żórawski, dziekan wydziału filozoficznego Rubczyński, dyrektor studyum rolniczego Sikorski i dwaj reprezentanci z grona uczniów wygłosili przemówienia, w których z gorącem uznaniem dla zasług znakomitego profesora, podnieśli jego podstawowe badania w zakresie fizyologii roślin, jego kierownictwo pracami naukowemi młodych przyrodników, jego działalność przy organizacyi i długoletniem kierownictwie studyum rolniczego, jego ojcowską życzliwość dla młodzieży. Mówcy ci zanieśli prośbę, aby ustępujący profesor zechciał być nadal czynnym w Uniw. Jagiell., jako jego profesor honorowy. Serdeczne podziękowanie ze strony prof Godlewskiego zakończyło ten obchód, którego każda chwila była wymownym wyrazem, jaką czcią i szacunkiem Uniw. otacza tego znakomitego uczonego, który w nauce zdobył sobie rozgłośne imię, a w życiu jest wzorem niepospolitych cnót obywatelskich.

OPIEKA LEGIONOWA. Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta Federowicza odbyło się w magistracie zebranie Komitetu preponentów w sprawie ukonstytuowania przyszłego Tow. opieki legionowej, którego statut namiestnictwo zatwierdziło. Omawiano listę kandydatów na członków wydziału naczelnego Towarzystwa i Rady nadzorczej. Uchwalono w końcu zwołać walne zebranie Towarzystwa opieki legionowej na 26 b. m. na godz. 6 popołudniu do sali Rady miejskiej. Zgłoszenia na członków Tow. przyjmuje sekretarz Dr Wesseły w biurze opieki socyalnej, pl. WW. Świętych l. 1, II p.

ZAKUPNO KAMIENIOŁOMÓW. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej zostanie załatwioną sprawa zakupna kamieniołomów porfirowych w Miękini i dolomitowych w Chrzanowie i Libiążu, należących do firmy H. Kulki i Spółki. Możność zakupienia łomów powyższych jest dziełem przypadku, z którego gminy, chcące pracować ekonomicznie na polu gospodarki drogowej i uniezależnić się od dostawców prywatnych, powinny skwapliwie skorzystać. Zrozumienie w tym kierunku okazały zarządy miast Krakowa, Lwowa i Tarnowa, obecnie chodzi o wiążące uchwały reprezentacyi tych miast. Cena kupna wynosi 6.250.000 koron. Przedmiot kupna stanowią łomy w Miękini wraz z ładownią w Krzeszowicach, łomy w Chrzanowe i Libiążu, jako też około 4 morgi terenu porfirowego w Regulicach. Łomy te badali: profesor Morozewicz i inżynier Marcinkiewicz. Materyał porfirowy w Miękini jest zarządom gmin galicyjskich powszechnie znany i co do swej dobroci i wartości wypróbowany tak, że pod względem wyboru jest bez konkurencyi, jak również bez konkurencyi jest kamieniołom w Miękini pod względem sprawności. Objtość masy skalnej w Miękini wynosi około 10 milionów metrów sześciennych.

ZJAZD DELEGATÓW ZGROMADZEŃ NAUCZYCIELSKICH i reprezentantów powiatowych całej Galicyi odbędzie się w Lwowie w niedzielę dnia 21 b. m., celem naradzenia się nad postulatami nauczycielstwa ludowego całego kraju. Zarząd naczelny Związku polsk. naucz. lud. wzywa zarządy Ognisk nauczycielskich, względnie komitety, ażeby natychmiast podały nazwiska wybranych delegatów pod adresem: Związek polskiego nauczycielstwa ludowego, Kraków, Rynek 29, II p.

KARTY NA TYTOŃ. W dniach najbliższych odbędzie się, jak słychać, konferencya w galic. kraj. dyrekcyi skarbowej we Lwowie w sprawie ustalenia zasad rozdawnictwa kart tytoniowych w Galicyi, oraz terminu wprowadzenia tych kart w życie. W konferencyi weźmie także udział reprezentant krakowskiej dyrekcyi skarbowej. Palacze niezbyt się radują wiadomością wprowadzenia kart na tytoń, obawiając się, że, mimo pewnego ładu, jaki po ich wprowadzeniu nastąpi, tytoniu będzie jeszcze mniej. Złośliwi powiadają, że go wcale nie będzie, twierdząc, że doświadczenie czasów obecnych naucza, że z zaprowadzeniem kart znika zazwyczaj artykuł, na który karty te opiewają. Exemplum: karty na tłuszcze...

WALKA O TYTOŃ. Wczoraj, jako w dniu wydawania materyałów tytoniowych, w trafice głównej przy linii A-B utworzył się olbrzymi „ogon“, liczący paręset osób. Wśród oczekujących swej kolei palaczy uwijali się paskarze, sprzedający papierosy pruskie po 30 hal. za sztukę. Tytoń i papierosy przestano wreszcie wydawać, nie obdzieliwszy wszystkich czekających. Reszta ogonka po parugodzinnem, daremnem oczekiwaniu, rozgoryczona w wysokim stopniu, udała się do innych trafik lub pewniejszych źródeł tytoniowych, gdzie znajdzie tytoń i cygara, tylko, że po horendalnych cenach.

KONCEPT IŚCIE WIEDEŃSKI. Pisma wiedeńskie podają niedorzeczną wiadomość, że znakomity śpiewak rosyjski, Szalapin, zawarł umowę z dyrekcyą opery w Krakowie, iż za każdy występ otrzyma, jako gażę, 12 pudów mąki.

Widocznie inteligentnemu szrajb-ingedesowi wiedeńskiemu pomyliły się notatki pism krakowskich o wiadomościach z Moskwy, którą, powodując się zwykłą miłością do Polaków, zaanektował dla nas. Moskwa zdaje się ma być przedmieściem Krakowa, a Sybir leży tuż za Warszawą.

TĘPIENIE PASKARSTWA. Wczoraj urządziły organa policyi na dworcu kolei Podgórze-Płaszów obławę na paskarzy. Między innemi odebrano 23-letniemu Lipie Kauferowi i 22-letn. Józefowi Nedymie z Dobczyc kilkanaście par spodni, które usiłowali wywieźć. Mendlowi Jakoberowi odebrano 28 metrów materyi jedwabnej, oraz cały swój materyał wełnianej na ubrania dla cywilnych i wojskowych. Zachodziło podejrzenie, że materye pochodzą z kradzieży, wobec czego Jakobera aresztowano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na Rynku głównym 14-letni Stanisław Starowicz bawił się strzelaniem z dziecinnego pistolecika. Wśród tego strzelił raz tak nieszczęśliwie, że ugodził w oko 10-letniego Kazimierza Cyganiewicza. Starowicza odprowadzono na inspekcyę policyjną, Cygankiewicza odwieziono do szpitala św. Łazarza. Podobno chłopcu grozi utrata oka.

ZATRUCIE GAZEM. Wczoraj nad ranem wezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod l. 8 przy ul. św. Gertrudy, gdzie zastano w stanie bezprzytomną 29-letnią Stefanię Zarębiankę, służącą. Jak się okazało, Zarębianka zatruła się gazem, zostawiając przez nieostrożność niezakręconą lampę gazową. Zarębiankę przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Z POGOTOWIA. Wczoraj w południe wezwano Pogotowie ratunkowe do aresztów policyjnych pod Zamkiem, gdzie jeden z aresztowanych w zamiarze samobójczym napił się chloroformu. Desperatowi wypłukano żołądek i zostawiono go na miejscu.

NAPADY NA GOŚCIŃCACH. Wojna, spowodowane nią zdziczenie i anormalność życia społecznego, spowodowało, że w okolicach naszego miasta coraz częściej zdarzają się na gościńcach rabunki. Bandyci, z reguły prawie młodzi ludzie i dezerterzy, odznaczają się niekiedy wielką śmiałością, niepokojąc włościan, jadących do miasta i rabując im z fur rzeczy, które wiozą. Wczoraj aresztowały organa policyi dwóch młodych ludzi: Andrzeja Szostaka i Edwarda Bednarczyka, którzy na gościńcach za Podgórzem rzucali się na fury, obrabowywali je, a broniących swej własności włościan obrzucali kamieniami. A pozwoleń na broń uzyskać, jak dotąd, nie można.

OBŁAWA. W nocy z wtorku na środę urządziły organa policyjne, przy pomocy wojska, na przedmieściach obławę na podejrzane indywidua. Przytrzymano kilkadziesiąt osób, w tem pewną ilość dezerterów.

UCIEKINIERZY. Policyę zawiadomiono, że ze zakładu umysłowo-chorych uciekł 17-letni Dawid Pflanzer, a z aresztów garnizonowych Józef Ryszko, znany policyi bandyta.

Z Polski i ze świata.

PORT DLA POLSKI. Rada miasta Bydgoszczy uchwaliła zakupić olbrzymi plac nad Brdą, za 625.000 marek, celem zbudowania nowożytnego portu dla nadchodzących z Polski towarów, jak: zboże, artykuły żywnościowe i t. p.

WYJAZDY DO ROSYI. W tych dniach przejeżdżała przez Warszawę partya mężczyzn, kobiet i dzieci, oraz młodzieńców, która za pozwoleniem władz udaje się do Rosyi. Odjeżdżający pochodzą z różnych miast Królestwa w okupacyi niemieckiej. Z partyą tą wyjechali także mieszkańcy Warszawy, którzy uzyskali pozwolenie.

O SZKOŁY ŻYDOWSKIE W KRÓLESTWIE. Na posiedzeniu Rady m. Będzina radny Fejner zgłosił następujący wniosek: Rada miejska uchwala: „Aby w szkołach ludowych żydowskich, które winny być przystosowane do potrzeb dzieci żydowskich, językiem wykładowym był język żydowski. Polski język zostaje udzielany jako przedmiot nauczania“. Wniosek tejże treści był przedstawiony rok temu również. Radny Rieder jak najenergiczniej i stanowczo zaprotestował przeciw rozpatrywaniu tego wniosku i zaproponował przejście nad nim do porządku dziennego, co też większością głosów zostało uchwalone.

BANDYTYZM W KRÓLESTWIE. Dąbrowska „Gazeta Pol.“ donosi: Patrol żandarmeryi z posterunku Jabłonna i Krzczonów w opuszczonym zameczku myśliwskim w lesie Piotrowickim, napotkała bandę opryszków, złożoną z 7 ludzi, uzbrojona w broń palną i obfitą w amunicyę rosyjską. W ciągu walki, jaka się wywiązała, zastrzeliła żandarmerya przywódcę bandy i jednego z bandytów, a jednego schwytała. W czasie dalszego pościgu złapano jeszcze dwóch rosyjskich jeńców wojennych. Owa banda zamordowała tej samej nocy w Woli Sobieskiej w pow. krasnostawskim handlarza towarów łokciowych, A. Meisnera, przedtem zaś popełniła ona wiele innych kradzieży, a między niemi także obrabowała Herscha Rockfarcha w Borzęcinku. Bandytom odebrano broń i większą sumę pieniędzy, jaką uzyskali z przedmiotów, pochodzących z licznych kradzieży.

WIEC NAUCZYCIELSKI POW. BRZESKIEGO. Dnia 30 czerwca b. r. odbył się wiec nauczycielstwa ludowego. Przybyli posłowie: pp. baron Goetz, Dr Matakiewicz i Witos, oraz inteligencya i duchowieństwo z Brzeska. Po przemówieniu przewod. Litarowicza, wyłuszczył cyfrowo referent p. Węglarski rozpaczliwe położenie materyalne naucz. lud. w 4 roku wojny i przedłożył rezolucye, które po ożywionej dyskusyi jednogłośnie uchwalono. Rezolucye są analogiczne do rezolucyi wiecu nauczycielstwa lud. pow. krakowskiego. Następnie przemawiali posłowie: bar. Goetz, Dr Matakiewicz i Witos, uznając uchwalone rezolucye za słuszne. Wybrano w końcu komitet powiatowy, złożony z pp.: Ciska, Zdrochackiego i Łukasiewicza, z prawem kooptacyi, celem przypilnowania interesów naucz. w starostwie. Komitetowi poruczono: 1. starać się, by wypłatę zasiłków wojskowych w gminie poruczono w każdej wsi dotyczącemu nauczycielowi; 2. by z rekwizycyi na wsi było naucz. na miejscu zaaprowizowane; 3. by naucz. otrzymało pełną wysokość zaliczek tytułem odszkodowań wojennych, przyznanych do dyspozycyi c. k. starostwa; 4. by 1—2 naucz. urlopowano, celem skutecznej pomocy przy aprowizacyi naucz. w powiecie. Następnie uproszone posła bar. Goetza, aby udał się z wybranym komitetem do p. starosty, celem zrealizowania uchwalonych postulatów powiatowych. Po zamknięciu wiecu z „Rotą“ na ustach opuszczone salę.

BUDOWA MOSTU NA SANIE. Piszą nam z Przemyśla: Sprawa budowy mostu na Sanie, położonego na drodze rządowej, dzięki zabiegom posła Grzędzielskiego, została w min. robót publicznych przychylnie załatwioną. Posłowi Grzędzielskiemu udało się pozyskać dla tej sprawy referentów ministeryalnych, Polaków, oraz ministra Galicyi Dra Twardowskiego. Odbudowa tego mostu, zburzonego, jak twierdzą dzisiaj, bez uzasadnionej przyczyny, ma wielkie znaczenie zarówno dla miasta, jak i dla powiatu przemyskiego.

ZAKWATEROWANIE WOJSKA W POWIECIE PRZEMYSKIM. Z pow. przemyskiego donoszą: W bieżącym miesiącu, jak twierdzą, mają przybyć do powiatu liczniejsze oddziały wojskowe na dłuższy pobyt. Miasto Przemyśl ma otrzymać pułk artyleryi. W mieście czyni się gorączkowe poszukiwania za kwaterami dla około 230 oficerów tego pułku. Władze mają jakieś niejasne pojęcie o zdolności aprowizacyjnej powiatu przemyskiego i wyobrażają sobie stan ten o wiele lepiej, aniżeli naprawdę on się przedstawia. Powiat, zniszczony wojną, w którym jedna czwarta ziemi jeszcze dzisiaj leży odłogiem, z którego w ostatnich dniach agenci miast niemieckich wywieźli jakie były resztki żywności, nie jest w możności wyżywić 50-tysięcznego miasta. Wątpić należy, czy z tem liczono się przy wydawaniu zarządzeń translokacyi oddziałów wojskowych.

Z GORLIC piszą nam: Przed kilku dniami zawiązała się tu „Czytelnia mieszczańska“, dzięki inicyatywie radcy Netzgera, który jest prezesem gorlickiego „Koła T. S. L.“. Ruchliwe nauczycielstwo założyło w Gorlicach księgarnię, w której, oprócz książek, przyborów do pisania i dzienników, można nabywać „widokówki“, wydawane nakładem spółki, utrzymującej księgarnię. — Rolnicza spółka „Sierp“, w której prezesem jest ks. S. Niepokój, a dyrektorami H. Groblewski i F. Boczek, rozwija się pomyślnie, w r. 1917 przybyło 21 członków, instytucya zakupiła realność i od stacyi kolejowej powiodła tor pod magazyn. nadto zajmuje się „Sierp“ hodowlą bydła i nierogacizny. Bilans spółki wynosi 88.255 K 61 h.

PAŃSTWO BRODY. Opoya nabyta przez wiedeńskich pośredników, podrożyła cenę kupna Brodów, jednakowoż dla zabezpieczenia tego wielkiego majątku przed ręką obcych spekulantów, Bank krajowy zorganizował spółkę z ogr. por., która w najbliższym czasie przystąpi do kupna tych na pograniczu kraju położonych dóbr.

ZGON WYBITNEGO ETNOGRAFA. W Homlu na Ukrainie zmarł w przejeździe z Petersburga znakomity antropolog i etnograf, prof. Fedor Wołkow. Zmuszony do wyemigrowania z Rosyi, osiadł w Paryżu, gdzie oddawał się studyom naukowym z zakresie antropo-etnologii i był współpracownikiem różnych specyalnych wydawnictw. W r. 1906 powrócił do Rosyi i osiadł w Petersburgu, gdzie wykładał, jako docent uniwersytetu, etnografię i antropologię, a zarazem założył i uposażył oddział etnograficzny Muzeum im. Aleksandra III. Liczne jego prace ukazywały się przeważnie w językach rosyjskim i francuskim.

SKAZANIE IRREDENTYSTY WŁOSKIEGO. Przed sądem dywizyjnym obrony krajowej

---

Kiedym śledził w pianach, zgrzytach
Jak twą ziemię na kopytach
Drwiąc z twych mąk roznosił zbój.

Wiem, nie czekać mi podzięki,
Wiem, niejeden sarknie z was:
Po co nam ten krzyk udręki?
Cały sztuki czar w niej zgasł.
Pieśniarz winien pławić skronie
Het! w lazurach, kędy płonie
Blask słonecznych, czystych kras.

Święta prawda, — lecz czyż pora
W nadobłoczną lecieć drogę
Kiedy ciężka, nocna zmora
W piersi szpony wpija srogie?
Przeto, choćbym nie chciał, muszę
Śpiewać to, co żre mi duszę —
Innej pieśni piać nie mogę!

IV.

Wieczór z morza wstał i chłodzi
Rozpalone piaski wydm,
Śród nadbrzeżnych gajów brodzi
W dziwny je kołysząc rytm.
Srebrzą się już miast różowieć
Szmaragdowe liście palm —

CHÓR NIEWOLNIKÓW

To wieczornych cieniów spowiedź,
To pokutny duchów psalm.

Lutnia moja wam dopowie
Nad czem ten ich smęt i żal.

Oto sennych drzew listowie
Zapatrzone w wieków dal
Śni ów naród, co — pan sobie —
Życia tutaj spijał kruż...

CHÓR NIEWOLNIKÓW

Lud ów dawno, dawno w grobie,
Wszystko to przebrzmiało już.

My włodarzem tu nie gnojem,
Nam ten kraj od wieków dan,
Własną orką, własnym znojem
Urzyźnialiśmy ten łan,
A gdy wróg wpadł myśmy lali
Krew za Znicza blask i cześć...

CHÓR NIEWOLNIKÓW

Czczo jak z nieprzejrzanej dali
Uszom naszym brzmi ta wieść.

Sami sobie władcy właśni
Godność nieśliśmy u czół
Aż wróg siejąc śród nas waśni
Łańcuchami dłoń nam skuł
I cześć skradłszy pragnie dowieść,
Że nie dla nas wolnych byt...

CHÓR NIEWOLNIKÓW

Przestań! — głuszy palm opowieść
Bicza świst i kajdan zgrzyt.

V.

Jesteśmy cudzej samowoli łątką,
Każda pięść może nas bezkarnie bić,
Każdy dorobek nasz przechodnia wziątką,
Każdemu wolno przeszłość naszą lżyć.
Jesteśmy zgrają poganianą biczem
Dla drugich w pocie od świtu do nocy —

CHÓR NIEWOLNIKÓW

Z pod praw wyjęci, gorzej my niż niczem
Bośmy otrocy!

Pan nam urąga: nużo! sił mi zdwoić,
Chcę spichrzów pełnych od klepisk po strych,
Abym jak chuć swą mógł w lot zaspokoić
Każdą zachciankę spółmiłośnic mych,
Abym wciąż grubsze plotąc na was rózgi
Wpoił w was większy posłuch dla przemocy.

CHÓR NIEWOLNIKÓW

Wieczystej hańby śmiech kąsa nam mózgi
Bośmy otrocy!

Co tkniem — nie nasze, obcy władną wszędy.
Dla nich rosimy potem ojców łan,
Wolą nam dzisiaj rozkazy przybłędy,
Prawem to tylko, czego chce nasz pan.
Z nim się nam krzywda i fałsz wkradły do dom
A niebo zda się skąpić nam pomocy —

CHÓR NIEWOLNIKÓW

Jesteśmy czernią, jesteśmy już trzodą
Bośmy otrocy!

(Dokończenie nastąpi).

w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciw irredentyście włoskiemu, tryesteńczykowi, nazwiskiem Ferruccio Cirillo. Ferruccio Cirillo został oskarżony o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa i o zdradę główną. W połowie grudnia ub. r. zbiegł on potajemnie do Włoch, a wstąpiwszy jako ochotnik do armii włoskiej, walczył przeciwko Austro-Węgrom na Krasie koło Podgory, w 11-ej bitwie nad Isonzo wziął udział w randze porucznika i został wzięty do niewoli na płaskowyżu Hermady. Kierownik rozprawy postawił Ferrucciemu zarzut, że nawet po straceniu Battistiego w styczniu 1917, gdy naczelna komenda włoska wydała rozkaz, na mocy którego wszyscy walczący w armii włoskiej irredentyści mieli się zameldować do służby w kraju i w etapach, on mimo tego na skutek specyalnych starań w dalszym ciągu pozostał na froncie. Rzecznik wojskowy podniósł przytem, iż okoliczność, że oskarżony w chwili wstąpienia do armii włoskiej liczył lat 18, nie może wykluczać kary śmierci, gdyż w styczniu 1917, a więc gdy Cirillo miał już lat 20, sam starał się o to, aby pozostać na froncie, i od tej chwili rozwijał działalność, która mogła wybitnie zaszkodzić państwu austro-węgierskiemu. Wobec tego rzecznik wojskowy domagał się przewidzianej prawem kary śmierci. Sąd wojenny skazał Cirilla na śmierć przez powieszenie.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOW. NUMIZMATYCZNEGO. Zebranie towarzyskie odbędzie się w piątek 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Grand Hotelu. Mówić będzie Dr J. Treter ze Lwowa na temat: „Zagadnienia muzealne“.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w pryw. seminaryum naucz. żeńskiem im. S. Münnichowej w Krakowie odbył się w dniach 24. czerwca do 5. lipca br. pod przew. r. rz. R. Vimpellera. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Balówna St., Baranówna T., Białoszczyńska Br., Białoszczyńska St., Bogdówna M. (z odzn.), Bohuszewiczówna H. (z odzn.), Cebulanka Z., Chalawówna Z., Chrzanowska Br. (z odzn.), Ciepłówna M., Cyconiówna M. (z odzn.), Czarnotówna St., Długoszówna Z. (z odzn.), Dyszyńska K. (z odzn.), Górkówna A., Hatłasówna J. (z odzn.), Hockówna J., Holewówna E., Kaisorówna J., Kalinowska M., Kluzekówna J., Kołodziejówna E. (z odzn.), Krajewska M., Kunachowicz J., Laskówna M. (z odzn.), Leixnerówna St. (z odzn.), Lempartówna J. (z odzn.), Lesiecka A. (z odzn.), Milewska E. (z odzn.), Milzówna M., Misiówna Z., Pająkówna K., Piotrowska J. (z odzn.), Plizga Br., Romańska A. (z odzn.), Siemionówna M., Sitkówna L., Stawarzówna H., Taraskówna A., Węglówna J., Wiejowska H., Wiejowska St., Wiśniewska J., Wojewodówna A., Wolska St. (z odzn.), Zajączkowska A., Zborzilówna A. — Sześć kandydatek przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu; nie reprobowano żadnej kandydatki.

MATURA. W pryw. seminaryum żeńskiem w Bochni odbył się egzamin dojrzałości pod przew. r. dw. Zaleskiego od 28. czerwca do 5 lipca br. z następującym wynikiem: Biernatówna Kazimiera (z odzn.), Bierowska M. (z odzn.), Bothówna M. (z odzn.), Bothówna Z. (z odzn.), Dańkowska M., Frejówna H., Gawłowiczówna M., Hutnówna H., Kamionkówna M., Kendrinówna H., Kluskówna M., Kosekówna Kl., Kotałenka M., Kurcówna K., Łukowska J., Machnicka M. (z odzn.), Matolska A., Mięsowiczówna L. (z odzn.), Norkówna M., Orchelówna M., Pietrowiczówna St. (z odzn.), Rutkowska H. (z odzn.), Ryskalczykówna St., Serafińska M. (z odzn.), Ślizowska H., Szczepańska Adelajda (z odzn.), Szybowska W. (z odzn.), Trojanówna J., Węgrzynkówna M. (z odzn.), Zgudówna M., Zwonarzówna I. (z odzn.). — Cztery uczenice mogą uzupełnić egzamin maturyczny z jednego przedmiotu po wakacyach. Trzy uczenice reprobowano.

KONKURSY POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia dwóch posad asystentów przy katedrze maszynoznawstwa. Te posady, z któremi połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400-1700 K, będą nadane przez Grono profesorów począwszy od 1. października 1918 do końca września 1919. Pierwszeństwo w uzyskaniu tych posad będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II. egzaminu rządowego. Podania należy wnieść do rektora najdalej do końca sierpnia.

PAKIETY DO POCZT POLOWYCH. Dyr. poczt komunikuje: Z dniem 8 b. m. została wysyłka prywatnych pakietów i próbek towarowych dopuszczona do poczt Nr. 280, 281, 283, 286, 288, 290, 298. 318. 363, 365, 369. 379, 386, 387, 391, 408, 407, 419, 421. 424, 435, 485, 518, 551, 588, 618, 627, 628, 632, 634, 644 a wstrzymaną do poczty polowej Nr. 472. Ponadto dopuszczony został ruch próbek do poczt polowych 234, 574, 575, 576, 577, 579, 584 i 585 a wstrzymany ruch prywatnych pakietów do poczt polowych Nr. 559 i 566.

Repertuar opery.

Czwartek 11 b. m.: „Faust“.
Sobota 13 b. m.: „Halka“.
Niedziela 14 b. m.: „Faust“.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 11 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 10 lipca:

W dolinie Brenty nasze wojska zabezpieczające odparły natarcie włoskie.

Nasz **albański front południowy cofnęliśmy pod naporem licznych sił nieprzyjacielskich poza Eale Berat Fieri. Kontakt bojowy był od wczoraj rana tylko bardzo luźny.**

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 11 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 10 lipca:

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego: **W obszarze Kemmel nad Lys i Somme ożywiła się w godzinach wieczornych czynność bojowa. Nocne natarcia wywiadowcze nieprzyjaciela.**

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Francuzi kontynuowali swe gwałtowne ataki przejściowe. Na południowy zachód od Noyon i na południe od Aisne natarli oni kilkakrotnie dużemi siłami i usadowili się w zagrodach Orcte i Desloges, na zachód od Antheuil, jakoteż w dawnych rowach francuskich na południe od Longont. Na sąsiednich odcinkach odparto ich ogniem. — W czasie pomyślnych miejscowych natarć na zachód od Chateau Thierry wzięliśmy jeńców. Ożywiona czynność wywiadowcza nieprzyjaciela po obu stronach Rheims.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **W Sundgau wojska atakowe przywiodły jeńców z rowów francuskich na północ od Largitzen.**

Pierwszy jener. kwat. **Ludendorff.**

KOMUNIKAT ADMIRALICYI ANGIELSK.

Londyn. B. kor. Admiralicya angielska podaje do wiadomości: Jedna z angielskich łodzi podwodnych została w dniu 6 czerwca w czasie jazdy wywiadowczej wzdłuż wybrzeża wschodniego Anglii zaatakowaną przez pięć nieprzyjacielskich samolotów bombami i karabinami maszynowymi. Zginął jeden oficer i 5 marynarzy. Łódź podwodna zosała lekko uszkodzoną i przez inną łódź podwodną przywleczoną na linie do portu.

Odezwa bolszewików.

Moskwa. B. kor. Dnia 8 b. m. Dzienniki ogłaszają odezwę rządu, w której powiedziano między innemi, że wszechrosyjskie zgromadzenie sowietów znaczną większością głosów aprobowało zagraniczną i wewnętrzną politykę komisarzy ludowych. Lewicowi socyalni rewolucyoniści, którzy przeszli do obozu prawicy socyalno-rewolucyjnej, postanowili rozwiązać wszechrosyjskie zgromadzenie i usiłowali republikę rad wpędzić w wojnę. W dążeniu do tego planu zamordowano posła niemieckiego i usiłowano wykonać projektowany zamach.

Po opisie ruchu przewrotowego odezwa twierdzi, że w ciągu najbliższych godzin stłumione będzie powstanie socyal-rewolucyonistów, agentów rosyjskiej burżuazyi i angielsko-francuskiego imperyalizmu. Jeżeli — kończy się odezwa — nasz wyczerpany i krwią zlany kraj na nowo wpadnie w wojnę, to wina tego spadnie wyłącznie na partyę lewicowych socyalno-rewolucyjnych przewrotowców i zdrajców. Oby robotnicy i chłopi w obecnej krytycznej chwili dokładnie rozważyli całą sprawę i skupiali się około wszechrosyjskiego zgromadzenia rad robotników i włościan.

W MOSKWIE.

Moskwa. B. kor. Obwieszczenie rządu oznajmia, że powstanie społecznych rewolucyonistów lewicy zostało stłumione. — Miasto ma znów wygląd normalny. Miano aresztować około 1000 osób. Ruch kolejowy jest na razie przerwany.

POGRZEB HR. MIRBACHA.

Moskwa. B. kor. W poniedziałek wieczorem zwłoki posła hr. Mirbacha odstawiono na dworzec kolei aleksandrowskiej, by je przewieźć do Niemiec. Na dworcu zjawił się komisarz spraw zagranicznych Ozierin, by raz jeszcze wyrazić głębokie współczucie rosyjskiej republiki federalistycznej z powodu śmierci szlachetnego męża, który zmarł za sprawę pokoju.

Berlin. B. kor. Zwłoki hr. Mirbacha dziś wieczór przybyły tu z Moskwy i odeszły w dalszą drogę do Harff, w kraju nadreńskim, gdzie odbędzie się pogrzeb w majątku rodzinnym.

KONDOLENCYE AUSTRO-WĘGIER.

Berlin. B. kor. Austro-węgierski ambasador w Berlinie wyraził rządowi niemieckiemu w imieniu rządu austro-węgierskiego współczucie z powodu zamordowania ambasadora niemieckiego hr. Mirbacha w Moskwie.

KIEREŃSKI O ZABICIU MIRBACHA.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi, że współpracownik „Associated Press“ zapytywał Kiereńskiego, co sądzi o zabiciu posła Mirbacha w Moskwie. Kiereński odpowiedział, że potępia każde wogóle zabójstwo, cieszy się jednak z powodu śmierci Mirbacha. Jest to szczęśliwe zdarzenie i świadczy o nowonarodzeniu się Rosyi. Z Moskwy wyjdzie ruch, choć jest przekonany, że Niemcy zajmą Moskwę. — Istotnym rządem rosyjskim był dziś hr. Mirbach, który z pp. Leninem i Trockim tak dobrze się rozumiał, że nie było jeszcze potrzeby sprowadzać wojsk niemieckich.

Wylądowanie Serbów w Archangielsku.

Moskwa. B. kor. Dzienniki donoszą, że dnia 28 czerwca wylądowało w Archangielsku około 10.000 Serbów i Francuzów. Komenderujący generał oświadczył, że zamiarem jego jest ochronić miasto i okolice przed atakiem niemieckich jeńców wojennych.

FRONT URALSKI.

Moskwa. B. kor. Wojska rad posuwają się zwycięsko przeciw Czecho-Słowakom i kozakom w kierunku Jekaterynburga i Czelabińska, podobnie jak w kierunku Tobolska. W okręgu kubańskim stacye kolejowe Wołkowa, Kniażewskaja i Dorogowaja zostały obsadzone przez kozaków.

WALKI WE WŁADYWOSTOKU.

Amsterdam. B. kor. „Times“ donoszą z Tokio: Japoński korespondent donosi z Władywostoku o zaciętych walkach ulicznych.

INTERWENCYA CHIN.

Amsterdam. B. kor. Według doniesienia z Petersburga, informacya z Pekinu podaje, że interwencyę na Syberyi uważa się za rzecz dokonaną. Rząd chiński ma zamiar wysłania na Syberyę 20.000 żołnierzy. Część tych wojsk już przybyła do Władywostoku.

POMNOŻENIE ARMII JAPOŃSKIEJ.

Berlin. „Times“ donosi z Tokio pod datą 1 lipca: Rada wojskowa japońska, złożona z marszałków poln. i admirałów przyjęła plan wspólnego działania dla armii i floty, jak również powiększenia armii do siły 21 korpusów, równających się 42 dywizyom, względnie 126 pułkom.

NADZIEJA NEUTRALNOŚCI.

Sztokholm. B. kor. Z okazyi otwarcia jarmarku szwedzkiego w Goeteborgu oświadczył król, że niebezpieczeństwo wciągnięcia w wojnę nie stało się mniejszem, niemniej jednak król żywi silną nadzieję, że aż do zakończenia dramatu światowego będzie można utrzymać neutralność.

SZWEDZKIE SYMPATYE.

Berlin. Korespondent „Taegliche Rundschau“ donosi z Berna szwajcarskiego: Współpracownik „Journal des debats“ rozmawiał z przywódcą socyalistów szwedzkich Brantingiem. W czasie rozmowy oświadczył Branting, że stanowisko Niemiec wobec Finlandyi wywarło w Szwecyi bardzo złe wrażenie. Stanowisko to przyniesie Niemcom nie wiele dobrego. Przystanie Finlandyi do Niemiec powiodło się jedynie dzięki temu, że Niemcy wystąpiły w Finlandyi ze znaną sobie brutalnością. Nie zdziwiłbym się też, jeżeli wkrótce na wybrzeżach Bałtyku spotka Niemców niemiłe rozczarowanie.

Największe sympatye w Szwecyi posiadają Niemcy wśród kół handlowych, ale nawet wśród tych sympatye te bardzo osłabły.

Przemysłowcy szwedzcy są dziś przekonani, że na całą ich sympatyę zasługuje sprawa sprzymierzonych.

ZMIANY W RZĄDZIE ANGIELSKIM.

Londyn. B. kor. Reuter. Członek partyi robotniczej Clynes mianowany został w miejsce Rhondddy kontrolerem środków żywnościowych.

Konferencye polsko-niemieckie.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj w dalszym ciągu odbywały się narady Koła polskiego ze stronnictwami narodowo-niemieckiemi. Ze strony Koła brali udział w obradach prócz prezesa Dr Tertila i Steinhausa także posłowie Baworowski, Kędzior, Götz i Stapiński. Obecnym był również min. Twardowski. Ze strony niemieckiej konferowali pos. Mataja, Schöpfer, Waldner, Baver, Steinwender i Teufel.

Konferencya, która trwała pół czwartej godziny, nie doprowadziła do rezultatu. — Przeszkody, jakie się wytworzyły, czynią sytuacyę bardzo poważną, tembardziej, że drogi wspólnego działania jeszcze nie znaleziono. Dalszy ciąg obrad odbędzie się we wtorek.

Układ o podziale Galicyi istnieje.

Wiedeń. (Telefonem). Z kół polskich donoszą, że zaprzeczenie „Parl. Korresp.“, jakoby tekst układu z Rusinami w sprawie podziału Galicyi, był wiarygodny, nie zgadza się z rzeczywistością. Tekst taki istnieje, brak w nim tylko dodatków, dotyczących przeprowadzenia projektu rządowego.

Układ zawarty został już w Brześciu między hr. Czerninem a Ukraińcami, a nie w Wiedniu po wizycie Sewriuka, jak prasa wiedeńska informowała.

NAOKOŁO AUSTRO-POLSKIEGO PROBLEMU.

Wiedeń. (Telefonem). Ze strony niemiecko-narodowej zamierzano interweniować u hr. Buriana w tym duchu, by nie stwarzać iunctim między sojuszem gospodarczym z Niemcami a austro-polskiem rozwiązaniem, lecz by sojusz pogłębiono bez względu na rozwiązanie kwestyi polskiej.

Wprawdzie Dr Waldner zaprzeczył, jakoby pogłoska ta była prawdziwą, a więc odpadają i wnioski, pozostaje jednak podejrzenie, że Niemcy austryaccy istotnie mieli takie plany.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. B. kor. Dziś przed południem odbyła się konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych dla ustalenia programu w sesyi letniej. Propozycya prezydeta Dra Grossa, by przedewszystkiem załatwić pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego i z dyskusyą tą połączyć dyskusyę nad oczekiwanemi nagłemi zapytaniami w sprawach żywnościowych, w sprawie wojskowej etc. znalazła aprobatę stronnictw niemieckich, chrześcijańsko-społecznych, Rumunów, Polaków i Ukraińców.

Prezes Dr Tertil oświadczył, że Koło Polskie zgadza się z propozycyą prezydenta, by przedstawić porządek dzienny i dyskusyę nad prowizoryum budżetowem i nad nagłemi zapytaniami wspólnie odbyć.

Merytoryczne stanowisko Koła polskiego zależeć będzie od tego, jak się ukształtuje zaufanie Koła do rządu, który w owym czasie będzie zasiadał.

Poseł Daszyński oświadczył, że jest rzeczą wysoce polityczną wyjaśnić stanowisko Izby do premiera i jego polityki. Kwestya podziału Czech na okręgi nie może dać powodu do ogólnej manifestacyi, że mógłby wyniknąć fałszywy pozór, że prezydent ministrów rozporządza większością w Izbie. Obawy posłów czeskich, że wniosek ich nie przyszedłby pod obrady, nie są usprawiedliwione. Propozycyę, by dyskusyę nad prowizoryum budżetowem połączyć z dyskusyą nad wszystkimi ważnymi kwestyami, musi mowca nazwać jako niegodną parlamentu i jako politycznie niemądrą. Mowca proponuje w końcu, by zapytania co do kwestyi wojskowych przedyskutować osobno.

Poseł Petruszewicz imieniem Ukraińców zgadza się na propozycyę prezydenta, by tylko konieczności państwowe i kwestye żywnościowe zostały załatwiono, jednak oświadczenie to tylko tak długo uważa za obowiązujące, jak długo nie zajdą takie wydarzenia, któreby mogły zmusić Rusinów do zmiany ich stanowiska.

Czescy posłowie domagali się, by na pierwszem miejscu postawić ich wniosek, który będzie wniesiony wspólnie ze Słowianami południowymi w sprawie postawienia w stan oskarżenia kilku członków gabinetu za wydanie rozporządzeń o podziale na okręgi w Czechach.

Włoch Conci popiera ten wniosek.

Socyalni demokraci domagali się specyalnej dyskusyi nad zapytaniami w sprawach wojskowych.

Przedstawiciel chrześcijańsko-społecznych prosił o rychłe załatwienie przedłożenia w sprawie dodatków drożyźnianych dla nauczycieli.

Ze strony niemieckiej oznaczono załatwienie przedłożeń podatkowych jako rzecz nagłą.

W końcu zgodzono się, by przedewszystkiem załatwić pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, a dyskusyę budżetową połączyć z dyskusyą nad nagłemi zapytaniami, z wyjątkiem zapytań dotyczących kwestyi wojskowych. Potem przyjdzie pod dyskusyę wniosek o postawienie członków gabinetu w stan oskarżenia, dalej drugie czytanie prowizoryum budżetowego, zapytania w kwestyach wojskowych i inne przedmioty.

O porządku rozstrzygnie następna konferencya przewodniczących, która odbędzie się w poniedziałek 15 b. m.

Na końcu obrad prezydent Dr Gross poruszył sprawę posłów Dra Funka i Zachajkiewicza, których z powodu wniesionych przez nich interpelacyi zawezwano jako świadków przed sąd wojskowy. Prezydent ze względu na to, że to postąpienie sprzeciwia się ustawie zasadniczej o nietykalności poselskiej, zażąda od ministra obrony krajowej interwencyi.

Minister obrony krajowej odpowiedział na to, że nie podziela stanowiska prezydenta, ponieważ w zawezwaniu na świadka nie ma faktu pociągnięcia do odpowiedzialności. Prezydent proponuje, by stronnictwa zgodziły się co do wniesienia projektu ustawy, która ma wyjaśnić obowiązek stawania jako świadków za oświadczenia uczynione w wykonywaniu mandatów. Prezydent ministrów Dr Seidler uznał wielkie znaczenie polityczne tej sprawy i oświadczył gotowość do porozumienia się z miarodajnymi czynnikami wojskowymi w tej sprawie.

Po ustąpieniu Kuehlmanna.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, że ustąpienie Kuehlmanna i wybór jego następcy odbył się bez uprzedniego porozumienia się z większością Sejmu Rzeszy. Nawet organ kanclerza nie był poinformowany o postanowieniu zmiany, skoro niedawno jeszcze zapewniał, że Dr Kuehlmann pozostanie. Do zwrotu przyszło po pobycie Kuehlmanna w gł. kwaterze.

Prasa liberalna wzywa stronnictwa większości, by zażądały od rządu wyjaśnienia, czy wojnę toczy się w obronie ojczyzny i czy wobec tego możliwy jest pokój porozumienia i czy ustąpienie Kuehlmanna trzeba uważać za zmianę kursu?

Berlin. B. kor. Koła parlamentarne z wielkiem zajęciem oczekują teraz oświadczenia kanclerza Rzeszy o położeniu politycznem. Podniecenie po dymisyi Dra Kuehlmana uspokaja się. Powszechnie spodziewają się, że oświadczenia Hertlinga podziałają uspokajająco tak, że nie może być mowy o rozbiciu się większości parlamentu.

PRZYJAZD KANCLERZA DO BERLINA.

Berlin. B. kor. B. Wolffa donosi: Jak się dowiadujemy, kanclerz państwa przybędzie jutro przed południem do Berlina, gdyż pragnie on odbyć naradę z główną komisyą parlamentu w sytuacyi politycznej.

Wiadomości telegraficzne.

Z PROCESU W MARMAROSZ SZIGET.

Mararosz Sziget. Dnia 8 bm. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano w dalszym ciągu chorążego leg. Franciszka Mazarakiego i porucznika leg. Maryana Ocetkiewicza.

Oskarżony por. Ocetkiewicz był komendantem kompanii sztabowej i zarazem komendantem placu w Łużaniu. Był on zdania, że jedynem wyjściem dla legionistów będzie połączenie się z Muśnickim.

Niemcy o Austryi.

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend“ donosi, że w ciągu dyskusyi żywnościowej w pruskiej Izbie panów kilku mowców wskazywało na Austryę, jako na odstraszający przykład, dokąd dojść może państwo przy wadliwej gospodarce. Hr. Stolberg mówił, że przekonał się osobiście, iż w Austryi bogaty dostanie wszystkiego, ubogi nic. Brak kontroli jest powodem, że ludzie powszechnie głodują.

„Leipziger Neueste Nachrichten“.

Wiedeń. (Telefonem). „Der Neue Abend“ donosi, że min. spraw wewnętrznych odebrał debit w Austryi pismu „Leipziger Neueste Nachrichten“. Znany ten organ wszechniemiecki występował już niejednokrotnie przeciw przymierzu austro-węgierskiemu, ostatnio zaś opublikował dwa artykuły, pełne zjadliwych wycieczek o austryackim domu cesarskim.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Hr. Zofia Pruszyńska z Karlsbadu; Wiesław Januszewski z Warszawy; Roman Janowski z Jędrzejowa; Zdzisław Niesiołowski z Tarnowa; Stanisław Liśniewski z Warszawy; Janina Żychoniowa z Zakopanego; Marya Ciszkiewicz z Kazimierzy Wielkiej; Mieczysław Fabiańczyk z Milówki; prof. Józef Braszka z Białej.

NADESŁANE.

Do P. T. PP. Lekarzy.

Rodzice 7-letniej dziewczynki głucho-niemej, inteligentnej, chcieliby jej dać dostępne dla niej wykształcenie, możliwie w języku polskim, ostatecznie w niemieckim i proszą w tym celu o udzielenie wskazówek, gdzie się mogą udać, za honoraryum. Łaskawe zgłoszenia do Adm. tego pisma pod „Polak“.

Podziękowanie.

Dr Janowi Galkowi, lek. chorób wewnętrz. i nerw., składam najserdeczniejsze Bóg zapłać za nader staranną, troskliwą opiekę i zupełne wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, na którą od wielu lat chorowałam, bez nadziei wyleczenia się.

Irena Malecka.

†

Z Czerwińskich Józefa Tomaszewska

przeżywszy lat 70, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10-go lipca 1918 roku. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 14 przy ul. Krupniczej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek d. 12 b. m. o godz. 3 popoł., na który to smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Farka.